

Kardynał Zenon Grocholewski

Prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej w Rzymie

PRZEZ SVOJĄ WYTRWAŁOŚĆ OCALICIE WASZE ŻYCIE

Homilia¹

Środa, 24 tydz. zw. roku II, Czyt.: Ap 15,1-4; Łk 21,12-19

Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie, Ekscelencje, Magnificencjo, Przedstawiciele świata nauki, Drodzy Współbracia w kapłaństwie, Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry !

Liturgia słowa ostatnich tygodni roku liturgicznego przesyciona jest atmosferą końca czasów, obrazami przypominającymi nam, że nasza ziemską rzeczywistość, nasze życie i nasz świat mają swój kres. Kres oznacza także cel. Nie znaleźliśmy się na ziemi przez przypadek i nie zmierzamy donikąd. Każdemu z nas zlecił Bóg misję, z której zdamy sprawę przed jego tronem. Ta misja może przyjmować różne kształty i wyzwania: bycie ojcem, matką, kapłanem, naukowcem, politykiem, studentem, klerykiem... Nam wszystkim jednak bez wyjątku jako chrześcijanom powierzone zostało jedno ważne zadanie: dawać, w naszych konkretnych warunkach życia i pracy, świadectwo Chrystusowi, świadczyć o Chrystusie i Jego prawdzie; innymi słowy, zdawać przed światem sprawę z nadziei, która żyje w nas (por. 1 P 3,15).

Toteż ta atmosfera ostatniego tygodnia roku liturgicznego zmusza nas do rachunku sumienia nad naszym życiem jako chrześcijan. W tej perspektywie spójrzmy na dzisiejsze czytania mszalne.

¹ Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach, w 10-lecie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, 24 listopada 2010 r.

PRZEŚLADOWANIE

Na pierwszy rzut oka te czytania mogą wydawać się przygnębiające. Pierwsze z nich, wzięte z Apokalipsy św. Jana, mówi bowiem o siedmiu plagach dopełniających u kresu czasów gniew Boży i o Bestii, będącej uosobieniem Złego. Ewangelia święta zaś zapowiada prześladowanie: „Podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień [...] wlec was będą do królów i namiestników”, co więcej, „będziecie w nienawiści u wszystkich”, „a wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele”. Dwa razy podkreśla Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii świętej, że to będzie się dziać „z powodu mojego imienia”, czyli dlatego, że jesteśmy chrześcijanami. Słowo chrześcijanin bowiem znaczy „Chrystusowy”, należący do Chrystusa. Ta przynależność do Chrystusa również w cierpieniu wyraża się także w słowach Pana Jezusa, wypowiedzianymi na innym miejscu: *Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 14,20).

Tym słowom Pana Jezusa towarzyszy fakt, że dzisiaj obchodzimy wspomnienie 117 męczenników wietnamskich, kanonizowanych przez sługę Bożego Jana Pawła II w 1988 roku. Wśród nich było 8 biskupów, 50 księży i 59 świeckich Wietnamczyków.

Także w naszych czasach chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią świata, i to „z powodu Jego imienia”, imienia Chrystusa, z powodu Jego prawdy. W naszym cywilizowanym świecie średnio co 3 minuty ginie za wiarę chrześcijanin, chociaż oprócz Radia Watykańskiego media niewiele o tym mówią. W każdym razie ostatnio wstrząsnęły nami obrazy chrześcijan mordowanych w Iraku. Obchodziliśmy w Kościele niedzielę solidarności z naszymi braćmi i siostrami prześladowanymi za to, że należą do Jezusa. Oprócz tych krwawych represji dostrzegamy też inne formy niszczenia Kościoła. Podczas ostatniej sesji Synodu Biskupów dotyczącego Bliskiego Wschodu (10–24 X 2010) 11 października tego roku, papież wspominał także o dominujących ideologiach, które narzucają się siłą i – choć tego nie mówią wprost – chcą, by wiara znikła, gdyż nie powinno być dla niej miejsca w obliczu tych nurtów myślowych, proklamowanych jako jedyna racjonalność. Wydaje się, że czasem stara się poklepywać ludzi Kościoła, pozyskać ich przychylność, by potem łatwiej uderzyć w rzeczywistość wierzących w Chrystusa.

A więc czytania mszalne zdają się zarysowywać obraz przygnębiający. Niemniej jednak bibliści zwracają uwagę na to że, wręcz przeciwne, przesłanie tych czytań jest zachętą do optymizmu, do odwagi, do nadziei. Należy bowiem wziąć pod uwagę dwa twierdzenia dzisiejszej Ewangelii świętej, do których pragnę nawiązać, mianowicie dotyczące możliwości dawania świadectwa oraz naszej pozycji zwycięzców.

DAWANIE ŚWIADECTWA

Pan Jezus mówi odnośnie do prześladowań: „Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa”. Z kontekstu wynika, że chodzi tutaj o „sposobność” do czegoś dobrego.

Na określenia świadectwa składanego przed sądem, czyli na dowód w procesie, który ma na celu ustalenie faktów i odkrycie prawdy, język grecki używał słowa *martyria*. Od II wieku opisuje się tym samym słowem także śmierć męczeńską, przez którą uczniowie Jezusa zaświadczały o prawdziwości Ewangelii. *Martyria* to świadectwo życia ukierunkowanego na prawdę; życia, które nie boi się za tą prawdą stanąć, nawet jeśli trzeba za to zapłacić pewną cenę. Bez względu na czasy, dawanie świadectwa o naszym Panu wymaga ofiary. Od nas być może nie zażąda się ofiary życia, ale jeśli zbyt łatwo przychodzi nam nasze chrześcijaństwo, jeśli nie składamy dla imienia Jezusa żadnej ofiary, musimy się szczerze zapytać: czy nasze życie to autentyczne świadectwo, *martyria*? Czy jesteśmy Chrystusowi? Czy świat ma szansę rozpoznać w nas Jego obraz? Czy jesteśmy prawdziwym „znakiem sprzeciwu” wobec „mądrości” tego świata wyrażanej tak krzykliwie w ostatnich czasach?

Pan sam daje mądrość i sposobność, aby o nim świadczyć. „Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość”, mówi Jezus, „której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić”. Cóż to za mądrość i wymowa? Gdybyśmy ją rzeczywiście mieli, czy nie powinniśmy już dawno przekonać do Jezusa niewierzących? Czasem wyrafinowany teolog nie potrafi pociągnąć do Chrystusa ani ludzi prostych, ani uczonych, podczas gdy prosty ksiądz, jak św. Jan Maria Vianney, czyni to skutecznie wobec jednych i drugich. Ta mądrość bowiem, o której mówi Pan Jezus, to coś znacznie więcej niż logiczne argumenty. To nie sofistyka, którą chce się niejako „pokonać” rozmówcę. Ta mądrość to harmonia myśli i czynu. To autentyzm osobowości chrześcijanina, to przyjęta prawda, za którą organicznie stoi dawanie świadectwa. To mądrość Ewangelii i krzyża Jezusa. Mądrość, o której mówi św. Paweł, że jest „głupstwem” dla tego świata, ale „mocą Bożą” dla wszystkich wierzących (por. 1 Kor 1,18). Dawać świadectwo o Jezusie można na wiele sposobów: poprzez cierpliwość, miłość i przebaczenie w rodzinie; poprzez uczciwość i sumienność w pracy; przez obronę wartości chrześcijańskich i moralności w życiu politycznym i społecznym; przez uczciwy dialog pomiędzy wiarą i rozumem na uniwersytecie. Nie da się jednak dawać autentycznego świadectwa o Panu bez przyłgnięcia do mądrości krzyża, bez trudu. Krzyż każe mi spojrzeć na moje życie, pracę i badania naukowe w perspektywie służby, w perspektywie miłości. Krzyż nadaje sens naszym słabościom, porażkom i cierpieniom, zamieniając je w lekcje pokory i oparcia się na mocy Bożej. Krzyż łączy nasze życie z wiecznością. Wreszcie krzyż łączy nasze świadectwo, naszą *martyrię*, ze świadectwem Jezusa.

POZYCJA ZWYCIĘZCÓW

Aby uspokoić nasz lęk przed krzyżem i przed świadectwem, które domaga się ofiary, Jezus obiecuje: „Poprzez waszą wytrwałość ocalicie wasze życie”, a więc jawi się wizja zwycięstwa. Co jednak znaczy ta obietnica? Czy Jezus obiecuje ocalenie w życiu wiecznym, podczas gdy nasze ziemskie życie wydane zostaje na pastwę niesprawiedliwości i śmierci? Pan obiecuje coś innego: „Poprzez wytrwałe świadectwo ocalicie”, lub jak dosłownie mówi Ewangelia Łukasza, „odzyskanie (*ptaomai*) swoje życie”. Kto wśród trudności daje świadectwo Jezusowi, ten według dzisiejszej Ewangelii świętej odnosi zwycięstwo w każdym momencie walki. To nie będzie tylko nagroda końcowa. Także i ta będzie miała miejsce, lecz chrześcijanin już teraz zwycięża w walce, chwila po chwili, dzięki mocy Bożej. Tym zwycięstwem jest właśnie świadectwo, jakie daje Chrystusowi. Jeśli to czyni w każdym momencie, w każdym momencie zwycięża z pomocą Boga, który daje zwycięstwo. Kto żyje, dając świadectwo o Jezusie, ten jakby rodził się na nowo, otrzymuje swoje życie w całym jego bogactwie miłości, sensu i nadprzyrodzoności. Nie żyje już tylko dla siebie, i nie żyje tylko dla tego świata, lecz *żyje dla Pana* (Rz 14,7-8), żyje już w perspektywie wieczności.

Ten aspekt jeszcze bardziej jawi się w pierwszym czytaniu z Apokalipsy św. Jana. W okresie prześladowania św. Jan chciał wpoić w chrześcijan świadomość zwycięzców. Właśnie wśród strasznych trudności, które musieli wówczas pokonywać, on przedstawia ich jako „tych, co zwyciężają Bestię”, jako zwycięzców, którzy blisko Boga, „śpiewają pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka”. Oni zwyciężyli – jak czytamy w tekście – „Bestię i obraz jej, i liczbę jej imienia”, tzn. bezbożne władze, które walczą z Bogiem.

Jest rzeczą znamioną, że ta pieśń triumfu i chwały nazwana jest „pieśnią Mojżesza” i zarazem „pieśnią Baranka”. Jest to więc nawiązanie do sceny kantyku śpiewanego z racji zwycięstwa nad Egipcjanami po przejściu Morza Czerwonego. Ten kantyk starotestamentalny jest tutaj równocześnie kantykiem Baranka. Św. Jan chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że prawdziwym zwycięstwem nad nieprzyjaciółmi Boga nie jest to nad Egipcjanami, lecz zwycięstwo Chrystusa na krzyżu; że prawdziwym wyzwoleniem nie jest to z niewoli egipskiej, lecz wyzwolenie z grzechu i śmierci, dokonane w tajemnicy paschalnej; że podobnie jak Mojżesz nie sam przekroczył Morze Czerwone, lecz przeprowadził cały lud, tak męka Chrystusa jest prawdziwym „wyjściem”, do uczestnictwa w którym są powołani wszyscy chrześcijanie świadectwem swego życia; jak wszyscy Izraelici śpiewali pieśń chwały, tak wszyscy teraz sławią triumf Chrystusa, który jest ich triumfem: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie Boże wszechwładny. Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów...”.

Warto zwrócić uwagę, że w naszym tekście z Apokalipsy św. Jan na początku przedstawia chrześcijan jako tych „którzy zwyciężają Bestię”, w kantyku zaś mówi, że to Bóg odniósł zwycięstwo i Jego chwałą chrześcijanie. Wprawdzie wiele

cierpieli, walczyli, ale zdają sobie sprawę, że w tych trudnościach podtrzymywała ich ręka Boga, to On dał im światło, moc, zwycięstwo. Ta sama myśl zresztą jest widoczna w dzisiejszej Ewangelii świętej: „Podniosą na was rękę i będą was prześladować”, lecz „Ja dam wam wymowę i mądrość”. Jediną naszą troską powinna być ta, by być złączonymi z Chrystusem i Jemu uległymi, by z Jego pomocą, lub raczej Jego mocą, walczyć.

ZAKOŃCZENIE

Dziękujemy dzisiaj Bogu za 10 lat Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Teologia nie jest nauką dla nauki. Jej uprawianie ma ubogacić życie wiernych. Ma przyczynić się do tego, by nasze życie było świadectwem danym Chrystusowi, autentycznym *martyria*; by nasze życie było naznaczone zwycięstwem, tzn. by w każdym momencie Chrystus był zwycięzcą w nas, zwycięzcą słabości, pokus, a zwłaszcza zniechęcenia, które wobec trudności tak łatwo wdzierają się w naszą codzienność. Ma przyczynić się do tego, byśmy wszyscy z radością triumfalnie mogli zaśpiewać pieśń świętych z Apokalipsy, pieśń Mojżesza i Baranka: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże Wszechmogący. Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów!”.

Będąc zaś na uniwersytecie, wydział teologiczny jest powołany do tego, by był czynnym interlokutorem innych nauk i współczesnej kultury, by inspirował poważną refleksję, gdy chodzi o fundamentalne problemy ludzkiego życia i postępu, by poszerzał horyzonty zainteresowań prawdą.

Życzę Wydziałowi Teologicznemu w Katowicach – i o to się modlę – by w obu tych wymiarach był on jak najbardziej twórczy, a jego trud owocny. Co daj Boże, amen.